

MARTWY MIŚ CZY KOZIOŁ OFIARNY?



Pod koniec października 2007 roku opinię publiczną, dodatkowo podjudzaną przez dziennikarzy, zbulwersowało zabójstwo niedźwiadka brunatnego na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego.

Media nie pozostawiły suchej nitki nad trójką „złoczyńców”, która rzekomo po ukatrupieniu misia dodatkowo miała się przechwalać, że są lepsi od Pudzianowskiego.

Opinia publiczna, także mówiła jednym wyrazistym głosem: **SĄ WINNI!**

Na całe szczęście, sąd po przeprowadzeniu dokładnego odtworzenia zdarzenia, ocenił je mniej surowiej niż domagała się tego prokuratura i oskarżyciel posiłkowy.

Oskarżeni z artykułu 181 § 2 i § 3 kk¹ oraz art. 35 ust 1 Ustawy o Ochronie Zwierząt², wyrokiem z dnia 4 czerwca 2008 roku, otrzymali karę ograniczenia wolności polegającą na wpłacie na rzecz Skarbu Państwa 15% ich miesięcznych poborów, co po pomnożeniu przez ilość miesięcy kary dało łączną kwotę ok. 3.240 zł. Ponadto Sąd zasądził również nawiazkę na rzecz TPN w łącznej wysokości 1.800 zł oraz kolejne 1.800 z tytułu kosztów sądowych. Czyli reasumując całość wydatków karnych z tytułu zdarzenia, kosztowała skazanych ca 6.800 zł. Co rzecz jasna wcale nie uwzględnia całkowitych kosztów jakie ponieśli – dojazdy z północy Polski do Zakopanego, kosztów zakwaterowania i adwokata.

Niemniej czy w ogóle sąd nie powinien był odstąpić od wymierzenia jakiegokolwiek kary?! – kwestia ta pozostaje otwarta. Oczywiście, jeśli przyjąć, że byli winni to kara jaką wymierzył im Sąd, szczególnie w kontekście kar za nielegalną wycinkę drzew (szczegóły niżej), wydaje się być śmiesznie niska, co zresztą słusznie zauważył to Oskarżyciel Posiłkowy pisząc w swej apelacji: *„Jeśli uznać, że za ubytek 2% populacji niedźwiedzia tatrzańskiego [taką wartość oszacował biegły przyp. autora] kwota 3.240 zł byłaby adekwatna, to wówczas otrzymalibyśmy oszacowanie wartości adekwatnej do 100% populacji niedźwiedzi na 162.000 zł. Czyli, że zagłada wszystkich bezcennych tatrzańskich niedźwiedzi kosztowałaby mniej niż jeden zupełnie przeciętny samochód terenowy (...)”* Trudno oczywiście nie przyznać temu racji. Proporcje pomiędzy dobrami materialnymi a niewycenialną szkodą, biorąc dodatkowo pod uwagę wspomniane stawki administracyjne za nielegalną wycinkę drzew, muszą budzić słuszne kontrowersje, niemniej czy skazani w ogóle powinni jakkolwiek karę ponieść? – to sprawa nadal otwarta.

Kim są sprawcy?

24-letnia pracująca w biurze studentka, jej 30-letni mąż (główny sprawca) pracujący jako pomocnik stolarza oraz ich wspólny znajomy 33-letni stolarz. Cała trójka nie była nigdy karana i miała pozytywną opinię z miejsca zamieszkania. Przyjechali do Zakopanego z północy Polski w celach turystycznych.

Jak doszło do zabójstwa misia?

Tak w telegraficznym skrócie: popołudniem, 21 października 2007 roku, wracając z wycieczki doliną Chochołowską spostrzegli nieopodal szlaku niedźwiadka. Przystanęli i początkowo zaciekawili się nim. Niestety niedźwiadek również się nimi zainteresował po czym zaczął iść za nimi. Początkowo, sądząc, że to niedźwiedzia zatrzyma, rzucali w niego bułkami. Niedźwiadek się jednak pokarmem nie zainteresował i podążył żwawo za sprawcami. Zaczęli więc go odpychać od siebie, narażając się na niewielkie pogryzienia i zadrapania. Zwierzak na chwilę dał za wygraną i odszedł od nich na kilka kroków, ale po chwili dobiegł do nich i przewrócił jednego z uczestników. Później nastąpiła kolejna szamotanina z niedźwiedziem, której przyglądało się również dwóch przypadkowych świadków. Jak podniósł to prokurator, można było w tym momencie inaczej postąpić, dysponując siłą przewagą, można było paskiem od spodni związać zwierze, a następnie zejść niżej gdzie był zasięg telefonu i powiadomić odpowiednie służby. Ale jak to celnie zauważył Sąd, łatwo jest wydawać instrukcje w zaciszu gabinetu. Natomiast oni, znajdując się po raz pierwszy w takiej nietypowej sytuacji nie potrafili widać podjąć innej decyzji. Należy wziąć pod uwagę, że **rozwój zdarzeń odbywał się dynamicznie, a agresja z jednej jak i z drugiej strony eskalowała**. Koniec końców, niedźwiadek został ogłuszony kamieniem, a następnie (co zaważyło na ich winie polegającej na przekroczeniu obrony koniecznej) utopiony w strumyku i dodatkowo potraktowany kamieniem.

W ocenie sądu:

Turyści udali się w Tatry ponad wszelką wątpliwość w celach turystycznych, a nie dokonywania rozboju. Wbrew temu co twierdziło oskarżenie i media, nie prowokowali i nie karmili też niedźwiadka, nie wykonywali z nim zdjęć, a wręcz przeciwnie zdając sobie sprawę, że jest to dzikie, choć młode zwierze (46 kg i o długości ciała 130 cm) starali się od niego oddalić. Po zabiciu zwierzęcia byli nadal przestraszeni i nie wykazywali (co sugerował z kolei dziennikarz jednej ze stacji telewizyjnej) dumy z powodu uśmiercenia zwierzęcia.

¹ Art. 181 KK

§ 2. Kto, wbrew przepisom obowiązującym na terenie objętym ochroną, niszczy albo uszkadza rośliny lub zwierzęta powodując istotną szkodę, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

§ 3. Karze określonej w § 2 podlega także ten, kto niezależnie od miejsca czynu niszczy albo uszkadza rośliny lub zwierzęta pozostające pod ochroną gatunkową powodując istotną szkodę.

² Art. 35. 1. Ustawy o Ochronie Zwierząt: Kto zabija, uśmierca zwierzę albo dokonuje uboju zwierzęcia z naruszeniem przepisów art. 6 ust. 1, art. 33 lub art. 34 ust. 1-4, albo znęca się nad nim w sposób określony w art. 6 ust. 2, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku.

Sąd zauważył, że oskarżeni byli przerażeni rozwojem wypadków na szlaku, działali chaotycznie pod wpływem emocji i podzielili ich stanowisko.

Sąd w uzasadnieniu bowiem napisał:

„Niewątpliwie niedźwiedź będący zwierzęciem drapieżnym w chwili ataku stanowił dla oskarżonych zagrożenie. Zagrożenie to stanowiły zarówno zęby jak i niedźwiedzia pazury. Już sama sytuacja, w której oskarżeni się znaleźli musiała być dla nich stresująca, nawet zważywszy na fakt, że niedźwiedź ten nie był dorosłym osobnikiem. W ocenie sądu niebezpieczeństwo to miało charakter obiektywny, istniało ono realnie.”

(...) „Oceniając zachowanie oskarżonych i sytuację w jakiej oni się znaleźli, sąd uznał, że działali oni w stanie wyższej konieczności.”

Niemniej, jak dalej wynika z samego wyroku a następnie jego uzasadnienia Sąd pomimo, że podzielił obawy oskarżonych, koniec końców uznał, że przekroczyli oni granicę wyższej konieczności i pomimo możliwości odstąpienia od wymierzenia kary (Art. 26 § 3 KK³) Sąd jednak z tego prawa nie skorzystał.

Rzecz jasna oskarżyciel publiczny jak i posiłkowy w lipcu 2008 złożyli apelację od wyroku. Prokurator podnosił, że doszło wręcz do obrazy prawa materialnego poprzez zbyt łagodne potraktowanie sprawców. Nazbyt łagodny wyrok zarzucił Sądowi także oskarżyciel posiłkowy TTONZ, który domagał się w swym odwołaniu zasądzenia kwoty dziesięciokrotnie wyższej. Ich apelacje nie zostały jednak przez Sąd Okręgowy w Nowym Sączu uwzględnione.

Sprawcy natomiast od wyroku się nie odwołali.

Czy jednak Sąd nie powinien był w pełni skorzystać z Art. 26 § 3 KK?

Według znanego karnisty dr Grzegorza Wicińskiego Sąd łagodnie skazując sprawców postąpił po salomonowemu.

Sąd bowiem (choć niezawisły) nie mógł odstąpić od wymierzenia kary! Miał bowiem przeciw sobie „żądne krwi” media i opinie publiczną, a także zdawał sobie sprawę ze swej wychowawczej roli.

Zresztą Sąd to nawet wyraźnie w swym uzasadnieniu napisał:

„(...) Sąd musiał mieć na uwadze cele wychowawcze i potrzeby w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa” (...)
„Tym samym do masowego odbiorcy winna dotrzeć informacja, że ochrona środowiska jest ważną kategorią prawną i w pełni korzysta z ochrony.”



Cała „impresa” z utopieniem miśka, trójkę sprawców kosztowała co najmniej 8 tysięcy złotych.

Nerwów, problemów i przykrości jakie z tytułu samego procesu mieli nie można także zdeprecjonować.

Przyjechali w Tatry aby odpocząć – wyjechali natomiast z piętnem morderców!

Moim zdaniem sam ten fakt to dla nich dość dolegliwa kara!

Dlatego, czy Sąd mając przeciwko sobie media i opinię publiczną nie powinien jednak odstąpić od wymierzenia kary bądź w ogóle ich uniewinnić?

W ich wypadku mieliśmy bowiem do czynienia niewątpliwie z sytuacją, z którą sprawcy spotkali się po raz pierwszy w życiu i ta cała sytuacja wymknęła im się później spod kontroli.

Jakże natomiast inaczej kwestia ta wygląda z kłusownikami, gdzie TPN i organy ścigania są wręcz bezradne, a sądy także pobłażliwe.

Jakże inaczej w ogóle powyższe się ma do ochrony zwierząt w Polsce, gdzie często zwierzęta giną pod wpływem ludzkiej nienawiści.

Jakże to w końcu się ma do drakońskich wręcz kar za nielegalną wycinkę drzew.

WOJCIECH ŚLIWIŃSKI

Zakopane dnia, 2 marca 2009

Proszę też przy okazji wnikliwie przyglądać się mocno kontrowersyjnym działaniom TPN-u - wybrane materiały dostępne są do ściągnięcia stąd: <http://www.sliwinski.ws/publ/ochronatatr.pdf>

A jako suplement zachęcam także do zapoznania się z poniższymi materiałami:

Biegły oszacował zabicie niedźwiedzia jako stratę w wysokości 2%. Należy jednak zauważyć, że jesteśmy w Unii Europejskiej, gdzie sztuczne granice przestały już istnieć, a zwierzęta od dawien dawna ich przecież nieuznawały. Dlatego chyba warto w kontekście zabójstwa „polskiego” miśka przeczytać poniższy tekst o miśkach „słowackich”, które Słowakom przeszkadzają i są tam programowo odstrzeliwane. Proszę zapoznać się również z „bezkrywymi łowami” na jakie wpadł TPN oraz porównać sobie co grozi nam za wycięcie drzewa a co za znęcanie się nad zwierzęciem:

³ Art.26 § 3. W razie przekroczenia granic stanu wyższej konieczności, sąd może zastosować nadzwyczajnie złagodzenie kary, a nawet odstąpić od jej wymierzenia.

RZEŹ NIEDŹWIEDZI

Słowacy planują odstrzelać 400 niedźwiedzi. Dyrekcja Tatrzańskiego Parku Narodowego martwi się, by ofiarą akcji nie padły polskie drapieżniki, które wypuszczają się nawet kilkadziesiąt kilometrów poza obszar Tatr.

W ubiegłym tygodniu słowacka agencja informacyjna CTK zacytowała wypowiedź Jana Mizeraka, szefa Państwowej Ochrony Przyrody na Słowacji, zawiadującej wszystkimi centrami ochrony środowiska, o planach odstrzału niedźwiedzi. Według szacunków, na Słowacji jest ok. 800 tych drapieżników. Pod lufę miałyby iść aż połowa populacji. Powodem ma być nadmierne rozmnożenie się tych zwierząt i niebezpieczeństwo, na jakie narażeni są przez nie ludzie. Odstrzały niedźwiedzi na Słowacji są dozwolone, jednak do tej pory nie były zakrojone na taką skalę.

Jak dowiedzieliśmy się nieoficjalnie, polowania na niedźwiedzie to dla słowackich kół łowieckich bardzo dobry biznes. Dewizowiec za przyjemność odstrzału tego drapieżnika płaci od kilograma 1 tys. koron, tak więc upolowanie 200-kilogramowego niedźwiadka to dla koła zysk w przeliczeniu na złotówki ponad 20 tys. zł.

- Na razie są to tylko fakty prasowe, nie mamy oficjalnego potwierdzenia o planowanych na Słowacji odstrzałach. A na tej podstawie nie możemy wszczynać międzynarodowych awantur - podkreśla Michał Milewski z biura prasowego Ministerstwa Środowiska w Warszawie. - Jeśli rzeczywiście Słowacy planują odstrzelać, minister wystąpi z oficjalnym pismem w tej sprawie. Mamy kilka pomysłów, które chcemy Słowakom przedstawić, np. wprowadzenie pasa otuliny przy granicy z Polską, dzięki czemu niedźwiedzie, które przechodziłyby z polskiej strony, byłyby chronione. Moglibyśmy przedstawić nasze doświadczenia dotyczące sposobów ochrony turystów przed niedźwiedziami - mówi Milewski.

- Odstrzał to nie jest wyjście - mówi stanowczo Filip Zięba, specjalista od niedźwiedzi w TPN-ie. - Najpierw trzeba przeprowadzić dokładne badania, by mieć rozeznanie w temacie, a potem przeciwdziałać. U nas skutecznym sposobem jest np. otaczanie wszelkich magazynów z żywnością na terenie parku pastuchem elektrycznym. By odstraszyć niedźwiedzie od schronisk, używamy gumowych kul - mówi. Podkreśla, że w polskich Tatrach jest podobne zagęszczenie niedźwiedzi jak po stronie słowackiej, a jednak nie dochodzi u nas do tak drastycznych ataków tych drapieżników, jak u południowych sąsiadów. - Tam, gdzie się strzela do niedźwiedzi, są one bardziej agresywne - przypuszcza.

- Pomysł Słowaków o odstrzale utwierdza mnie w tym, że wspólnie ze Słowakami powinien być stworzony program ochronny nie tylko niedźwiedzi, ale i innych gatunków. Co z tego, że u nas są pastuchy elektryczne, jeśli po drugiej stronie Tatr będą miały one łatwy dostęp do żywności czy niezabezpieczonych odpowiednio śmieci.

Wiadomo, że się kuszą i wtedy nasza profilaktyka pójdzie na marne - martwi się Filip Zięba.

Po założeniu przez TPN obroży dwóm z tatrzańskich niedźwiadków (obroże mają wmontowany system GPS i specjalny telefon komórkowy, który co 4 godziny wysyła sms do siedziby parku) wiadomo już, że ten drapieżnik porusza się po obszarze o powierzchni 43 tys. hektarów (to 2 razy więcej, niż powierzchnia TPN-u). Niedźwiedzie obserwowane przez polskich parkowców docierają daleko poza teren Tatr, nawet kilkadziesiąt kilometrów od granicy.

Znawcy niedźwiedzi nieufnie podchodzą też do statystyk mówiących o 800 niedźwiedzach na terenie Słowacji. Ze względu na przemieszczanie się tych drapieżników po dużych arealach, mogą one być kilkakrotnie policzone. Inwentaryzacji tych zwierząt u południowych sąsiadów dokonują na swoich terenach koła łowieckie. W ich interesie jest zawyżanie liczby niedźwiedzi, by więcej można było dopuścić do odstrzału.

Paweł Skawiński, dyrektor TPN-u, uspokaja. Podkreśla, że do tej pory nie ma żadnych oficjalnych informacji, dotyczących aż tak masowego odstrzału niedźwiedzi na Słowacji, natomiast redukcje pojedynczych sztuk są tam dozwolone od lat. - Nawet jeśli te informacje by się potwierdziły, bezpośredniego zagrożenia dla naszych niedźwiedzi nie ma, bo po drugiej stronie granicy także jest park narodowy, a tam odstrzałów na pewno nie będzie - mówi. - Niemniej to niepokojące sygnały, choćby dlatego, że nasze niedźwiedzie docierają nawet do Magury Spiskiej na Słowacji - dodaje.

W Polsce mówi się o mniej więcej 100 niedźwiedzach. Ile ich jest w Tatrach? - Od zera do 15 - mówi Filip Zięba. Te liczby są tak niedokładne ze względu na przestrzeń, jakiej potrzebują te drapieżniki. Tatry im nie wystarczają.

* Po słowackiej stronie Tatr ataki niedźwiedzi na ludzi zdarzają się niemal każdego roku. Tylko w 2004 roku zdarzyły się 2 takie wypadki. Pomiędzy Szczyrbskim Jeziozem a Podbańską we wrześniu 2004 r. 64-letni grzybiarz został przez niedźwiedzia ugryziony w łokieć i dotkliwie podrapany po klatce piersiowej. Doznał złamania 4 żeber. W ciągu kilkunastu ostatnich lat 2-krotnie spotkanie z niedźwiedziem na terenie Tatr zakończyło się śmiercią człowieka. Obydwa przypadki miały miejsce na terenie Słowacji. W Polsce nie odnotowano w ciągu ostatnich kilkunastu lat żadnego groźnego w skutkach spotkania z tym drapieżnikiem. Pech Słowaków? A może odpowiedź zwierzęcia na agresję człowieka wobec niego?

2009-03-28, NEWS Z GAZETY WYBORCZEJ – tego typu incydenty nie należą do rzadkości ze strony „opiekunów” domowych pupili, a Temida ślepa jak kret!



Nieznany mężczyzna wrzucił do dołu na terenie nieczynnej kotłowni w Krakowie małego psa. Szczeniak leżał w wybetonowanym dole o głębokości około czterech metrów. Przerażliwie pisał, a do tego krwawił z tylnej łapy. Powierzchnia dołu pokryta była potłuczonym szkłem.

Na szczęście dla zwierzęcia całe zdarzenie widzieli świadkowie i zawiadomili Straż Miejską. Funkcjonariusze uratowali szczeniaka, opatrzyli i przekazali pracownikom schroniska dla bezdomnych zwierząt.

O podobnych przypadkach możesz przeczytać tutaj: <http://www.toz.zakopane.pl>

25.08.2008 – TYGODNIK PODHALAŃSKI - str. 37

Polowanko pod Giewontem

Chcesz się poczuć jak Sabała i zapolować w Tatrach na kozice albo niedźwiedzia. Nie ma sprawy – płacisz i masz.

Jeszcze tej jesieni mogą pojawić się pod Giewontem pierwsi myśliwi – zapaleńcy o zasobnych portfelach. TPN zaferuje im możliwość polowania w Tatrach na kozice i niedźwiedzie. Zasady łowów będą jednak specyficzne: bez zabijania, krzywdzenia zwierzyny. Myśliwy, który uzyska zgodę na odstrzał, będzie mógł razem z podprowadzającym pracownikiem parku podchodzić zwierzę na odległość skutecznego trafienia, a następnie oddać strzał ze specjalnego karabinu pneumatycznego, załadowanego kulkami z farbą. – Liczymy na spore zainteresowanie ze strony myśliwych, którym przecież zależy na przeżyciu przygody, a nie tylko na mięsie, rogach i skórze. Zresztą trofeum z polowania jest za każdym razem zdjęcie „oznakowanej” zwierzyny – przekonują parkowcy.

Pomysł, choć zakłada bezkrwawe łowy, wzbudza spore kontrowersje wśród miłośników przyrody. Pracownicy TPN zapewniają jednak, że zwierzyna nie będzie bez potrzeby niepokojona w swoich ostojach. – „Odstrzał” będzie mocno ograniczony, poza tym będziemy się starali wykorzystywać wyłącznie takie sytuacje, gdy to służba parku jest zmuszona używać broni do przepłaszania zwierzyny. Chodzi na przykład o przypadki zbliżania się niedźwiedzi do szlaków i ludzkich osiedli. Do tej pory intruzów przepłaszal nasz pracownik wyposażony w broń gładkolufową i gumowe pociski. Teraz sprawę weźmie w swoje ręce myśliwy – tłumaczy anonimowy przedstawiciel władz Parku.

Program bezkrwawych łowów przygotował jeden z zafascynowanych grami terenowymi pracowników Tatrzańskiego Parku Narodowego. On też dostosował dla potrzeb łowieckich paintbolowy karabin. Pneumatyczny marker zyskał dłuższą lufę, dzięki której kulka z farbą jest lokowana na ciele zwierzęcia z większą precyzją, a zarazem zwiększył się do około 100 metrów skuteczny zasięg strzału. – Najwięcej problemów nastęrczył dobór odpowiedniej farby. Wiadomo, że postrzelonego niedźwiedzia czy kozicy nie można wrzucić do pralki, ani spłukać prysznicem. Z kolei widok naszych zwierzaków pokrytych różnokolorowymi plamami sprawiałby co najmniej dziwne wrażenie – tłumaczy pomysłodawca bezkrwawych łowów. – W końcu wpadliśmy, na pomysł, żeby do farby stosować tylko naturalne pigmenty rozpuszczone w miodzie. Problem kolorowych plam rozwiązuje się sam – zwierzak chętnie zlizuje słodką substancję ze swojego futra. Tym sposobem po paru minutach po plamie nie ma śladu – dodaje.

Nawet na własnej działce nie można bez stosownego zezwolenia dokonać wycinki drzew, krzewów itp.

Za złamanie tego przepisu grożą właścicielowi wręcz drakońskie kary!

Porównaj je z karami np. za kłusownictwo czy też znęcanie się nad zwierzętami!



STAWKI Z ROKU 2008

Najniższa stawka opłat dla poszczególnych rodzajów i gatunków drzew **za każdy cm obwodu** (załącznik 2 do obwieszczenia) należy ją jednak mnożyć razy 3 – patrz wyjaśnienie na następnej stronie:

11,76 zł za 1 cm - topola, olsza, klon jesionolistny, wierzbą, czeremcha amerykańska, grochodrzew,

31,97 zł za 1 cm - kasztanowiec, morwa, jesion amerykański, czeremcha zwyczajna, świerk pospolity, sosna zwyczajna, modrzew, brzoza brodawkowata,

77,77 zł za 1 cm - dąb, buk, grab, lipa, iglicznia, śliwa, jabłoń ozdobna, wiśnia, orzech, jodła pospolita,

293,30 zł za 1 cm - magnolie, miłorząb, korkowiec, cis, cypryśnik,

217,32 zł - stawka za usunięcie 1m² powierzchni pokrytej krzewami,

49,98 zł/m² - kara za zaśmiecenie trawników,

429,21 zł/m² - kara za zaśmiecenie kwietników.

Maksymalne stawki opłat za usunięcie drzew za 1 centymetr obwodu pnia mierzonego na wysokości 130 cm (załącznik nr 1 do obwieszczenia):

293,38 zł za 1 cm - wielkość obwodu pnia do 25 cm,

445,52 zł za 1 cm - wielkość obwodu pnia od 26 do 50 cm,

695,44 zł za 1 cm - wielkość obwodu pnia od 51 do 100 cm,

1.086,62 zł za 1 cm - wielkość obwodu pnia od 101 do 200 cm,

1.629,93 zł za 1 cm - wielkość obwodu pnia od 201 do 300 cm,

2.281,90 zł za 1 cm - wielkość obwodu pnia od 301 do 500 cm,

2.933,87 zł za 1 cm - wielkość obwodu pnia od 501 do 700 cm,

3.803,17 zł za 1 cm - powyżej 700 cm.

Podstawa prawna:

Obwieszczenie Ministra Środowiska z 16 października 2007 r. w sprawie stawek opłat za usunięcie drzew i krzewów oraz kar za zanieczyszczenie zieleni na rok 2008 (Mon. Pol. nr 77, poz. 828).

Zgodnie z art. 85 ustawy z 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody (Dz.U. nr 92, poz. 880 z późn. zm.).

Zgodnie z Art. 88 i Art. 89. ustawy z dnia 16 kwietnia 2004r. o ochronie przyrody /Dz. U. z 2004r. nr 92 poz. 880/

1. Wójt, burmistrz albo prezydent miasta wymierza administracyjną karę pieniężną za:

1) zniszczenie terenów zieleni albo drzew lub krzewów spowodowane niewłaściwym wykonywaniem robót ziemnych lub wykorzystaniem sprzętu mechanicznego albo urządzeń technicznych oraz zastosowaniem środków chemicznych w sposób szkodliwy dla roślinności;

2) usuwanie drzew lub krzewów bez wymaganego zezwolenia;

3) zniszczenie spowodowane niewłaściwą pielęgnacją terenów zieleni, zadrzewień, drzew lub krzewów.

2. Uiszczenie kary następuje w terminie 14 dni od dnia, w którym decyzja ustalająca wysokość kary stała się ostateczna.

3. Termin płatności kar wymierzonych na podstawie ust. 1 odracza się na okres 3 lat, jeżeli stopień uszkodzenia drzew lub krzewów nie wyklucza zachowania ich żywotności oraz możliwości odtworzenia korony drzewa i jeżeli posiadacz nieruchomości podjął działania w celu zachowania żywotności tych drzew lub krzewów.

4. Kara jest umarzana po upływie 3 lat od dnia wydania decyzji o odroczeniu kary i po stwierdzeniu zachowania żywotności drzewa lub krzewu albo odtworzeniu korony drzewa.

5. W razie stwierdzenia braku żywotności drzewa lub krzewu albo nieodtworzenia korony drzewa karę uiszcza się w pełnej wysokości, chyba że drzewa lub krzewy nie zachowały żywotności z przyczyn niezależnych od posiadacza nieruchomości.

6. Karę nałożoną za zniszczenie terenów zieleni umarza się w całości, jeżeli posiadacz nieruchomości odtworzył w najbliższym sezonie wegetacyjnym zniszczony teren zieleni.

7. Na wniosek, złożony w ciągu 14 dni od dnia, w którym decyzja o wymierzeniu kary, o której mowa w ust. 1, stała się ostateczna, karę można rozłożyć na raty na okres nie dłuższy niż 5 lat.

8. Decyzje w sprawach, o których mowa w ust. 3-7, podejmuje wójt, burmistrz albo prezydent miasta.

1. Administracyjną karę pieniężną, o której mowa w art. 88 ust. 1, ustala się, z zastrzeżeniem ust. 5, w wysokości trzykrotnej opłaty za usunięcie drzew lub krzewów ustalonej na podstawie stawek, o których mowa w art. 85 ust. 4 pkt 1, ust. 5 i 6.

2. Jeżeli ustalenie obwodu lub gatunku zniszczonego lub usuniętego bez zezwolenia drzewa jest niemożliwe, z powodu wykarczowania pnia i braku kłody, dane do wyliczenia administracyjnej kary pieniężnej ustala się na podstawie informacji zebranych w toku postępowania administracyjnego, powiększając ją o 50 %.

3. Jeżeli ustalenie obwodu zniszczonego lub usuniętego bez zezwolenia drzewa jest niemożliwe, z powodu braku kłody, obwód do wyliczenia administracyjnej kary pieniężnej ustala się, przyjmując najmniejszy promień pnia i pomniejszając wyliczony obwód o 10 %.

4. Jeżeli ustalenie wielkości powierzchni zniszczonych lub usuniętych bez zezwolenia krzewów nie jest możliwe, z powodu usunięcia gałęzi i korzeni, wielkość tę przyjmuje się na podstawie informacji zebranych w toku postępowania administracyjnego.

5. Stawki kar za zniszczenie jednego metra kwadratowego terenu zieleni wynoszą:

1) dla trawników - 46 zł;

2) dla kwietników - 395 zł.

6. Kary ustalone, nieuiszczone w wyznaczonym terminie, podlegają wraz z odsetkami za zwłokę przymusowemu ściągnięciu w trybie określonym w przepisach o postępowaniu egzekucyjnym w administracji.

7. Kary nie uiszcza się po upływie 5 lat od końca roku, w którym upłynął termin jej wniesienia.

8. Stawki kar, o których mowa w ust. 5, podlegają z dniem 1 stycznia każdego roku waloryzacji o prognozowany średnioroczny wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych ogółem, przyjęty w ustawie budżetowej.

9. Minister właściwy do spraw środowiska określi, w drodze rozporządzenia, tryb nakładania administracyjnych kar pieniężnych, o których mowa w art. 88 ust. 1, kierując się potrzebą przeciwdziałania niszczeniu terenów zieleni, drzew i krzewów oraz usuwaniu drzew i krzewów bez wymaganego zezwolenia.



A co grozi np. za zabicie zwierzęcia czy znęcanie się nad nim?

Ano, niezbyt wiele!

Niewielka grzywna i ewentualnie wyrok w zawieszeniu, ot co...

Pełny tekst Ustawy o Ochronie Zwierząt z dnia 21 sierpnia 1997 roku do ściągnięcia stąd: <http://www.sliwinski.ws/publ/uooz.pdf>